

EKO

Komuś przydadzą się niezgrabione liście



Widzisz gdzie niezgrabione poźółtkie liście? A może ich przyzmy, których nie zabrano z parku czy sadu? To niekoniecznie znaczy, że ktoś jest leniwy i nie wykonał prac porządkowych. Możliwe, że to efekt decyzji kogoś, kto po prostu myśli. O jeżach

o co nam jeże? Większości ludzi – czyli tym, którzy szanują przyrodę – nie jest potrzebna żadna konkretna odpowiedź na takie pytanie. Skoro jeże są – żyją, istnieją – to należą do przyrody i już tylko z tego powodu należy im się ochrona. A skoro mierzą się z trudnościami w wyniku przekształcania środowiska przez człowieka, to w zamian za szkody, które czynimy dla własnych upodobań, winniśmy i takim stworzeniom pomoc. Ale są i tacy, którzy mają horyzonty myślowe ograniczone praktycznym zastosowaniem tego, czego poleca im się nie niszczyć. Ludziom tego pokroju warto więc umieć wyjaśnić, „po co nam jeże”. Te charakterystyczne, nieduże zwierzątka często przemycają gdzieś nieostrzeżone, ale skutki ich „działalności” jesteśmy w stanie zauważyć wszyscy – choć nie zawsze zdajemy sobie sprawę, że to zasługa właśnie jeży. Urocze kolczaste zwierzątka to „kombajny” pochłaniające niesłychaną ilość stworzeń, które my traktujemy jako szkodniki. Dla jeża zjadanie ślimaków, dżdżownic, różnych rodzajów owadów, a nawet żab czy myszy to zupełnie normalna dieta. Jeż po prostu się posila,

a jednocześnie jest naszym wielkim sojusznikiem, bo pochłania mnóstwo tego, co niszczy nasze uprawy i co musielibyśmy łapać sami. Lub truć – no ale to już każdy wie, że takie trucie to szczególnie dobre nie jest, jeżeli się potem chce własne warzywka zjeść. Możliwe jest, że jeśli ktoś cieszy się, że ma w ogródku warzywnym urodzaj, a na rabacie bujnie kwitnące kwiaty, to po prostu ma gdzieś w pobliżu zamieszkującą jeża rodzinę, która mu ładnie wytepiła wiele szkodników tych roślin, pozwalając im bez problemu rosnąć. I to zupełnie bez żadnej zapłaty za takie usługi. Co więcej, jeże wykonują również inne prace, z których korzystamy, choć być może zupełnie nie mamy o tym pojęcia. Jeśli ktoś ma kota i popełnia tę zbrodnię na naturze, że wypuszcza go na dwór, to dobrze wie, że futrzak – nawet jeśli jest dobrze karmiony i nie cierpi głodu – potrafi przynosić „a próg” różne stworzenia, które upolował dla zabawy i których nie zjadł. Nie zawsze taką zdobycz jednak przyniesie. Czasem ptaki czy gryzonie, które zabił, pozostawia gdzie popadnie. Nie trzeba dyplomu uczelni, by domyślić się, że ta padlina potem gnije, a więc jest źródłem różnych zagrożeń i nieprzyjemnego zapachu. Jeśli w pobliżu są jeże, to często właśnie one posprzątają po morderczych dokonaniach kota. Jeśli ktoś więc nie pilnuje futrzaka, a mimo tego nie ma problemu z padliną porozrzucaną tu i ówdzie, to pewnie też ma w sąsiedztwie jeże. I nawet nie wie, ile kłopotów te małe zwierzątka mu zaoszczędziły.

Dla nas jeż to może i niewielkie stworzenie, które zwykle to nas się boi i zwiija w kłującą kulkę, ale dla wielu stworzeń, których sobie w pobliżu nie życzymy, to prawdziwy postrach. Wszelkie robaki i ślimaki, które zjada, to jedno. Żaby, myszy – też nie będą się dobrze czuły na terenie, na którym aktywne są jeże. Okazuje się, że ten niepozorny jeżyk nie boi się nawet zmij. I jeżeli jest w pobliżu, to mamy więcej pewności, że nas gad nie zaskoczy i nie ukąsi, gdy się zapuścimy w jakiś mniej odwiedzany kawałek ogrodu.

Jeż „przyda się” nam nie raz i na wiele sposobów. Za swoje „usługi” nie chce zresztą żadnej zapłaty. Może poza taką, byśmy go po prostu zostawili w spokoju. Ponieważ jednak na co dzień staramy się mocno, by zmieniać całe otoczenie wokół nas, przy okazji zaburzamy też mocno warunki naturalne w środowisku. Przykład z liśćmi, które opadają jesienią, jest bardzo wymowny. My je zgrabiamy, bo wydaje nam się ładniej, gdy nie pozostają na zimę, nie butwieją. Ale jest to działanie, które samoczynnie w przyrodzie nie występuje. A skoro nie występuje, to tworzy sytuację, na którą nie jest przygotowana ta naturalna przyroda. Jeże są jej częścią. O co chodzi? Jeże są w tej grupie zwierząt, które w chłodnej części roku zapadają w sen zimowy. Po prostu nie ma dla nich dość pokarmu i jako owadożercy „radzą sobie” właśnie w ten sposób. Jeż oczywiście musi mieć gdzie spać zimą. Naturalnie, dopóki człowiek nie zaczął robić porządków w parkach

czy ogrodach, jeże chroniły się między innymi tam, gdzie były w stanie schronić się przed chłodem, więc także w opadłych z drzew liściach. Zgrabiając i wywoząc liście – nie dajemy im szans. Uszkadzając pozostawione na zimę kopy liści – bo dziś w wielu miejscach robi się to celowo właśnie z myślą o skrytce dla różnych zwierząt, które muszą jakoś przetrzymać – dokonuje się w praktyce zbrodni na naturze. Jeśli więc widzi się, że gdzieś liście nie zgrabiono, że leżą pod drzewami do wiosny – to może oznaczać wcale nie to, że ktoś nie dba o teren, ale także to, że pozostawił taki naturalny azyl dla jeży. Jeżeli liście są zgrabione, ale pozostały w kopcach na miejscu – to niemal na pewno nie stało się tak przez nieuwagę, ale właśnie po to, by dać schronienie różnym zwierzętom, w tym zimującym jeżom.

W wielu miejscach w Polsce podobne odpłacanie jeżom tworzeniem im warunków do przetrwania – odpłacanie za ich pozytywne „przysługi” dla nas w cieplej porze roku – to powoli norma. W tym roku kilka dużych polskich miast specjalnie nagłaśniało w mediach, że nie podejmuje sprzątanias opadłych liści i nie wywozi tych, które zgarnięto w kopce, w sposób zupełnie zamierzony. Informacjom tym towarzyszyły apele, by pozostawionych kopców nie niszczyć. Bo wszystko to z myślą o jeżach, aby

przetrwały zimę, a wiosną pomogły w usuwaniu szkodników. Podobne działania podejmuje też prywatnie wiele osób, które ograniczają usuwanie opadłych liści tylko do terenów, na których po prostu stanowią one problem, przy jednoczesnym pozostawianiu ich wszędzie tam, gdzie tylko można.

Warto namawiać, by w tak prostu sposób chronić jeże. By szerzyła się wiedza, że takie działania to coś przemyślanego, a nie przejaw niegospodarności czy bałaganiarstwa. Każdy może nie tylko pozostawić jeżom naturalne warunki, ale nawet pomóc im, pozostawiając celowo miejsca, w których będą mogły się schronić. Ktoś, kto ma zmysł troski o przyrodę, nie musi być do tego namawiany. Ktoś inny, komu trzeba powiedzieć, że warto – powinien się dowiedzieć, jak pożyteczne są jeże i jak łatwo im pomagać z korzyścią dla siebie. W ostateczności na zmianie przyzwyczajęń skorzystają nawet i ci, którzy realnie są leniwi i nie chce im się robić czegokolwiek w ogrodzie wraz z przyjściem jesieni. Oszczędzają wysiłku sobie, oszczędzają też kłopotu jeżom, które w ich sadzie czy w parku znajdują wtedy dobre kryjówki, przetrwają zimę, a wiosną po prostu zjedzą mnóstwo tych owadów, które by mogły nas pokąsać czy też popsuć nasze uprawy. (jar)

EKO

Duże zainteresowanie środkami dla rolnictwa

Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach informuje, że limit kwoty pomocy de minimis w rolnictwie w dniu 19 października 2023 r. osiągnął wartość 100 proc.

Wyczerpanie limitu środków przeznaczonych na pomoc świadczy o dużym zainteresowaniu możliwością korzystania z tego rodzaju wsparcia. Jednocześnie wiąże

się z koniecznością podjęcia niezbędnych w tej sytuacji decyzji. W związku z tym Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach wstrzymał podejmowanie decyzji w sprawie udzielenia dofinansowania w formie dotacji na realizację zadań w ramach Programu Priorytetowego „Ogólnopolski program regeneracji środowiskowej gleb poprzez ich wapnowanie” do czasu ogłoszenia nowego krajowego limitu pomocy de minimis w rolnictwie na rok 2024. (jar)



Kolumnę dofinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach

Za treści zawarte w publikacji dofinansowanej ze środków WFOŚiGW w Katowicach odpowiedzialność ponosi Redakcja.